Nr. 9. We Lwowie, Wtorek dnia 13. Stycznia 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 30 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego*, plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 12. stycznia.

VI. Konstytucja austrjacka jest dziełem centralistów. Tworząc tę konstytucję, myślano o tem, jakby zmonopolizować władzę w Austrji w rękach stanu urzędników niemieckich i żydowskich finansistów. W tym celu rozerwano węzły łączące inne kraje z Węgrami, skoro się okazało, że trzeba się bądź co bądź z Węgrami liczyć; pierwej zaś urządzono się tak, aby się stało dla Węgrów niepodobieństwem brać jakikolwik udział w życiu konstytucyjnem. Skoncentrowano zresztą władzę w Radzie państwa; ułożono najdziwaczniejszą w świecie ordynację wyborczą, na mocy której stan urzędniczy i bankierski, a zarazem narodowość niemiecka cieszą się niezwyczajną i nieproporcjonalną przewagą w reprezentacji parlamentarnej. Zresztą, aby dopełnić miarki politycznej mądrości, odpychano i obrażano systematycznie Czechów, ich nieobecność w Radzie państwa była bowiem koniecznym warunkiem powodzenia centralistycznego systemu.

Udało się twórcom konstytucji stworzyć istotnie parlament niemiecki, a zarazem urzędniczy, adwokacki i bankierski. Byli tam Polacy, południowi Słowianie i posłowie chłopów niemieckich z krajów alpejskich. Ale ci posłowie tworzyli razem mniejszość drobną. Można ich było ignorować. Centraliści rządzili, jak sami chcieli; uwzględniali swoje tylko interesa jednostronnie pojęte; Galicję i Dalmację skazywali obojętnie na materjalną zagładę i prowadzili za pomocą gwałtownych środków morderczą walkę przeciw Czechom, okłamując siebie i wmawiając w siebie, że potrafią tę żywotną narodowość wytępić. Mogło się tym panom hegemonom zdawać, że sami jedni żyją w Austrji, mogli się bawić w małe walki z kościołem. Mogli wreszcie sprawić sobie tę przyjemność, że pod ostatnie lata Ministerstwa Lasera toczyli pomiędzy sobą parlamentarne boje o oderwane zasady, zupełnie tak, jakby gdyby w Austrji nie istniały liczne narody, mówiące słowiańskiemi językami, a dotąd wykluczone od udziału w rządach i wielkie, a ważne prowincje, mające swoje odrębne a dotąd zgoła nieuwzględnione interesa.

Hrabia Taaffe popsuł centralistom tę zabawę wprowadzając wreszcie Czechów do parlamentu. *Inde irae.* Mimo całą sztuczność centralistycznej ordynacji wyborczej, nie mogła drobna centralistyczna mniejszość ludności zachować w swoim ręku przewagi w Austrji, skoro parlament stał się pełnym parlamentem. Miejsce złudzenia i zabawy zajęła rzeczywistość. Posłowie centralistyczni musieli się przekonać, że oprócz nich są jeszcze inni ludzie w Austrji, którzy przedstawiają rozmaite a niezmiernie ważne interesa. Skończyły się złote czasy, a nastały gniewne narzekania i namiętne napaści skierowane przeciw Ministerstwu i większości. Pomiędzy nieustannie powtarzanemi zarzutami bywa najgłośniejszym ten może, że nieustanna frymarka toczy się w Izbie austrjackiej, że ta izba jest polem nieustannych targów politycznych. Ten zarzut zasługuje niewątpliwie na gruntowniejszą odpowiedź.

Nie myślimy temu przeczyć, że maszyna konstytucyjna porusza się w Austrji z niepospolitą trudnością. Dowodem stosunków *sui generis* sama organizacja parlamentu, w którym nie masz stronnictw politycznych, z wyjątkiem grupy katolickich chłopów — a są tylko narody; Tyrolczycy poczuwają się bowiem także do narodowej prawie odrębności. Narody te poddają się nieubłaganie surowej organizacji klubowej, w której znika prawie osobista inicjatywa, i w której muszą się mieścić największe często kontrasta polityczne. Demokrata skrajny Gregr zasiada w tym samym czeskim klubie, którego członkiem jest także arystokrata i legitymista czystej wody, hrabia Belcredi. Absolutysta prawie, młodszy Plener, należy do przywódców klubu, w którym niemniej wpływowy Herbst nie raz przypochlebia się marzeniom najskrajniejszego liberalizmu. Parlament austrjacki niepodobny do żadnego parlamentu na świecie, składa się z kilku małych parlamentów, których członkowie muszą wreszcie debatować i głosować w jednej sali. Każdy klub narodowy jest obrońcą innych zgoła interesów materjalnych, reprezentantem ludności o zupełnie odrębnych potrzebach. Każdy klub domaga się czego innego, boi się czego innego, o co innego walczy. Każdy z osobna się niecierpliwi, i długie układy są na to potrzebne, aby się maszyna mogła ruszyć z miejsca. W obec tego musi Rząd hrabiego Taaffego przestrzegać interesów skarbu i potrzeb państwa. I on musi wchodzić tedy w układy z owemi rozmaitemi grupami, i z tego wyradza się dyplomatyczna zawisłość, pośród której najwytrawniejszy parlamentarzysta angielski straciłby ze wszystkiem głowę.

Ale jeśli kto temu winien, winni temu centraliści, którzy konstytucję austrjacką pisali dla wygody swojej, dla swoich przesądów a nie dla potrzeb państwa. Trzeba w Wiedniu stanowić o niejednej rzeczy obchodzącej tylko pojedyncze prowincje, albo o rzeczach, które winne być osobno i inaczej uchwalone w każdej prowincji. Gdyby miano w Wiedniu tylko radzić o rzeczach obchodzących w istocie całą Austrję, znalezionoby łatwiej większość; mnóstwo spraw, które wydają się jaknajtrudniejszemi w Wiedniu dałyby się łatwo rozwiązać po sejmach prowincjonalnych. Centraliści przekazali o wiele nadto liczne sprawy parlamentowi centralnemu. Dzisiejszy niewygodny wielce ustrój tego parlamentu jest wyłącznie skutkiem ich niestosownego ustawodawstwa. Nie mają słuszności, gdy zarzucają hr. Taaffemu, że on zrobił z parlamentu austrjackiego targowisko. Lepiej stokroć, że wszystkie najrozmaitsze interesa ścierają się w Wiedniu, niżby miano dalej rządzić w Austrji na korzyść jednego stanu w jednym narodzie.

Ale kto w tym parlamencie siedzi, ten musi baczyć, aby interesa jego własnego kraju szwanku nie poniosły. Jeśli się za późno opatrzy, poniesie klęskę. Nie jest to pewnie zadaniem posłów naszych o tem tylko myśleć, jakby tę lub ową drobną korzyść zyskać dla kraju. Powinni nie spuszczać z oka ogólnej polityki i zasadniczego stosunku do Rzadu i większości. Ale choćby tylko dla potrzeby tej ogólnej polityki powinni sprawować opatrznie interesa kraju, świadomi, że kraj wreszcie odwróci się od mętów stanu, którzy dążą do najsłuszniejszych celów, a okupują powodzenia ogólnej natury klęskami, które mogą wreszcie pozbawić kraj wszelkiej materjalnej i politycznej siły. Kraj nie zechce okupić ruiną zaszczytnego stanowiska Delegacji w Wiedniu. Częste nawet drobne niepowodzenia mogą oddać przy wyborach zwycięztwo w ręce przeciwników teraźniejszej polityki delegacyjnej. Będzie tedy zadaniem następnego artykułu rozpatrzyć się w tem, o ile posłowie nasi umieli skutecznie w Wiedniu bronić interesów kraju.

Dowiadujemy się, że zaraz po zebraniu się Rady państwa p. minister handlu zażąda kredytu w sumie 5,000.000 złr., celem subwencjonowania budowy kolei Lwów - Rawa, kolei bukowińskich i niższo austrjackich. Subwencja ta wypłacaną będzie dotyczącym Towarzystwom ratami, począwszy od roku 1887.

Poruszona przez nas sprawa Banku austro węgierskiego, którego przywilej ubiega z dniem 31. grudnia 1887, była przedmiotem obrad osobnego podkomitetu finansowego ankiety rolniczej, zwołanej przez galicyjskie Towarzystwo gospodarcze. Elaborat podkomitetu podamy niebawem w całości. Na razie zaznaczamy, że żadna z myśli poruszonych w naszych artykułach, nie przebrzmiała bez echa; były one przedmiotem szczegółowej dyskusji. W skład podkomitetu wchodzą pp. Abrahamowicz, Lazarus, Marchwicki i Zgórski.

Do *Kurjera Poznańskiego* piszą z Rzymu: Zapowiadają tu również bliskie przybycie do Rzymu pana Buteniewa, urzędowego ajenta Rosji przy Stolicy św. Wiadomo powszechnie, iż w ostatnich czasach zaszły pewne przykre starcia pomiędzy Watykanem a Petersburgiem. Ale szczere wyjaśnienia sprawy, dane przez Stolicę św. rozwiały wszelkie nieporozumienia. Wczoraj jeszcze wielki liberalny wiedeński organ *Neue Frei Presse* pisał, iż „pokój między Rzymem i Petersburgiem został zawarty" i dodawał, iż Leon XIII czynił wszystko, co mógł, aby ów pokój utrzymać. Miejmy nadzieję, że będzie on trwałym i szczerym. Od chwili zawarcia układów w 1883 roku Rosja kilkakrotnie już dała Stolicy św. słuszne i poważne powody do skarg. W kilku nader ważnych punktach układy owe z Rzymem zostały zerwane. Hierarchiczna wolność biskupów skrępowana — w niektórych miejscowościach w Polsce rozwiązano stowarzyszenia i bractwa religijne. Kilka dni temu przyszła do nas wieść, iż obywatel, przewodniczący deputacji ruskiej, która przybyła do Rzymu w lipcu z. r., skazany został na trzy lata wygnania w głąb Rosji. Wszystko to dowodzi, iż biurokracji rosyjskiej z trudnością przychodzi rozstać się z despotycznemi i prześladowczemi zwyczajami, a nabrać uszanowania dla najważniejszych praw i wolności Kościoła katolickiego. Wszakże utrzymanie pokoju religijnego w Polsce, jest dla Rosji — jeżeli rozumie swoje interesa — koniecznością polityczną pierwszego rzędu. W obec ruchu bislawistycznego, rozwijającego się na Wschodzie słowiańskim, a dążącego do skupienia wszelkich Słowian katolickich około monarchji Habsburgów — Rząd petersburski powinienby starać się, aby nie dostarczyć Słowianom katolickim, mieszkającym w jego granicach, najmniejszego powodu niezadowolenia — aby nie urażać ich w tem, co mają najdroższego i najświętszego — w dążeniach religijnych. Miejmy nadzieję, iż otoczenie cara pojmie to nareszcie.

Przybycie do Rzymu p. Buteniewa zostało opóźnione, gdyż obecność jego w Petersburgu była nieodzownie potrzebną celem załatwienia niektórych spraw bieżących.

Ziemie polskie.

Nie ma dnia, ażeby *Dniewnik Warszawski* nie skłamał coś na Polaków, byle tylko podtrzymywać w społeczeństwie rosyjskiem jak najgorsze wyobrażenie o naszym narodzie. W ostatnim swym numerze nie znalazłszy jakoś lepszego do szczekania pretekstu, powrócił do mającego powstać biskupstwa stanisławowskiego w Galicji, twierdząc, że sprawa tego biskupstwa jest najlepszym dowodem, jak wrogo są usposobieni Polacy względem „prawosławnych Rosjan" galicyjskich, których bez ustanku prześladują. Oto np. to biskupstwo stanisławowskie byłoby już od dawna, gdyby nie intryga polska, zawierająca się w tem, że były minister oświaty i wyznań Strossmayer (ma to być Stremayer), oświadczył posłom ruskim w Radzie państwa r. 1877, że zły stan ówczesny finansów państwowych nie pozwala na rychłe założenie tego biskupstwa i że należy zaczekać. Dalej zarzuca *Dniewnik* intrydze polskiej, że widząc, iż nie może przeszkodzić obecnie założeniu biskupstwa, zaraz zmieniła front, i zamiast być onemu przeciwną, poczęła raptem gorliwie popierać, wysuwając jednocześnie na kandydatów do pastorału takiego Malczyńskiego, biskupa albańskiego, albo już w najgorszym razie księdza kanonika Kniłowicza z Przemyśla. Takie to najświeższe zbrodnie Polaków w Galicji, zdaniem *Dniewnika*, któremu wszakże dobrze wiadomo, że założenie biskupstwa jest sprawą pomiędzy Wiedniem a Rzymem, i że ks. Pełesz zostanie bisknpem. Prasa polska nie wtrącała się wcale do tej sprawy.

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi: Nie tak dawno jeszcze petersburskie dzienniki a z nimi i *Dniewnik Warszawski* niemal codziennie ostro występowały przeciw biskupowi wileńskiemu ks. Hryniewieckiemu, zarzucając mu prześladowanie „zacnych" księży za ich przywiązanie do Rosji — jak księży Kopciugiewicza, Miłaszewicza, Sęczykowskiego i innych. Korzystam dziś ze sposobności i przesyłam wam dokument ks. Jana Miłaszewicza, kanonika wileńskiego i dziekana w Grodnie. Najlepiej on poświadczy, jakim jest ten „zacny" kapłan i jacy to księża pałają miłością do Rosji. Dokument ten, to wyrok biskupi rozesłany wszystkim duchownym. Brzmi on jak następuje: Z rozkazu Jego cesarskiej Mości. Dziekan grodzieński, proboszcz kościoła farnego Jan Miłaszewicz, za skandaliczne do najwyższego stopnia haniebne postępowanie i za wiele przestępstw przeciw wierze i moralności ściągnął na siebie odłączenie od kościoła (ipso facto). Wielokrotne napomnienia przez Jego Ekscelencję biskupa, zabronienie mu w r. 1883 spełniania obowiązków kapłańskich, wstrzymane następnie w skutek przyrzeczenia ze łzami w oczach, iż się poprawi, trzechdniowa rekolekcja w dyecezjalnem seminarjum i wszelkie usiłowania pasterskie wpływania na niego, aby go naprowadzić na prawdziwą drogę chrześciańską okazały się daremnemi. Teraz więc za przekroczenie władzy, nadużycie św. spowiedzi, jawne cudzołostwo z niejednokrotnem zatajeniem narodzonego dziecięcia, odprawienie mszy świętej na czczo, ale po pijanemu, za skandaliczne kazania i niezgodne z nauką katolickiego kościoła — oraz jako leniwego pracownika kościoła, Jego Ekscelencja biskup, na zasadzie wyprowadzonego trzechkrotnego śledztwa na miejscu prowadzonego przez osoby duchowne, w którem słuchani świadkowie stwierdzili powyższe zarzuty, przekonawszy się całkowicie o prawdziwości zarzuconych mu przestępstw w moc sumiennego swego przekonania na zasadzie przepisów kanonicznych (Concil. Trid. Cap. M. 13, 14 i Dss. 24, Cap. XIII. Ds. 25 de reform.) dla usunięcia zgorszenia, oziębiającego lud względem kościoła i rodzącego zgubny nihilizm, postanowił: zakazać Miłaszewiczowi spełniania obowiązków kapłańskich raz na zawsze z pozbawieniem go godności kapłańskiej i wszystkich praw i przywilejów przywiązanych do niego a przywrócić go do stanu świeckiego.

Wilno 18. lipca 1884.

Oficjał konsystorza:
(podp.) kanonik *Harasimowicz.*

Otóż w świetle urzędowem tak się przedstawia ów rosyjskiej prasy i wszystkich sfer urzędowych „zacny" kapłan i przywiązany syn Rosji. O innych tego rodzaju „zacnych" na zasadzie również dokumentów napiszę wam następnie.

„W dniu 29. z. m. u właściciela dóbr Jabłonna, p. Grzymały, odbywało się tak zwane krakowskie wesele. Władze dopatrzyły się w tem zbrodni stanu i na zasadzie jakiegoś ukazu Berga (?) skazały młodzież, która śmiała ubrać się po krakowsku, na kary pieniężne: mężczyźni mają zapłacić po 100 rubli każdy, kobiety po 25 rs., a gospodarz 300 rs. O ileż szczęśliwsi od nas Czuchońce i Łotysze, swobodnie chodzący w swoich czujach!

Przypominacie sobie zapewne sprawę hr. Łubieńskiego, relegowanego z dóbr swoich za rzekome popieranie unitów. Wypadek ten, jakkolwiek wielu nie dawało mu wiary, nie pozostał odosobnionym. W tych dniach władze administracyjne wydały rozkaz, wzbraniający właścicielowi majoratu Łnków, Rosjaninowi Wiktorowi Janowiczowi, pobytu w granicach Królestwa Polskiego. Nowa ta relegacja powołuje się na prawo z dnia 5. października r. z., w motywach zaś przytacza szkodliwy wpływ, wywierany przez Janowicza na włościan (wrednaja djejatielnost' i wlijanie na krestian). Przyszło więc już do tego, że wśród Polaków nawet Rosjanie uczciwi nie mogą żyć swobodnie.

Chełmskij eparchialnyj Wiestnik podaje następującą wiadomość:

„Ks. K. z Grabowca dla spolonizowania ludu rosyjskiego pozwala sobie chrzcić dzieci prawosławnych włościan, a nawet zapisuje je do ksiąg metrykalnych, ale dla pokrycia śladów przestępstwa zapisuje dzieci prawosławnych rodziców na imię innych rodziców wyznania katolickiego. Na nieszczęście dla księdza, zarząd gminy przy formowaniu rocznej listy urodzeń zauważył, że jednym i tymże samym rodzicom drugie dziecko urodziło się w trzy miesiące po pierwszem, co też dało powód do wyprowadzenia śledztwa i dostarczenia dowodów przeciwko księdzu. Naturalnie, że udało się to odkryć tylko dzięki tej okoliczności, że w skutek domagania się prawosławnego proboszcza cerkwi grabowieckiej, do grabowieckiego zarządu gminnego został zamianowany poczciwy prawosławny pisarz, a gdyby pisarzem tam był Polak, przestępstwo księdza byłoby zostało ukrytem".

Całą tę wiadomość uważamy za fałszywą, co najwięcej przypuszczać można, że sami rodzice gwałtem na prawosławnych zapisani, uciekają się do takich środków. Kto zaś temu winien? Naturalnie Rząd, który gwałtami zmusza do prawosławia.

Sprawy zagraniczne.

Rosja. Obowiązkową służbę wojskową zamierza Rząd rosyjski zaprowadzić i wśród podbitych ludów na Kaukazie. Dotąd nie brano tam w rekruty zwykłym w całej Rosji trybem, nie chcąc od razu nadto rozjątrzać synów gór, nie nawykłych jeszcze do zbyt ciężkiego jarzma bezwarunkowej służby. Lecz dzisiaj według zapatrywań w kołach rządowych nadszedł już czas i do tego poddaństwa; myślą tą zaprzątają się naczelnicy władz kaukazkich, a wieść niespodziana szerzy popłoch wśród tamtejszej ludności. Książę Dondukow-Korsakow pracuje nad planem wykonania pomysłu, na całym Kaukazie tworzy komisje szczegółowe, które nadsyłają mu konieczne po temu sprawozdania i wskazówki. A wskazówki nie zawsze brzmią pomyślnie.

Oto między innemi gubernator z Baku donosi, że muzułmańska ludność jego pieczy powierzonych ziem wielce się zżyma na twardy przymus wojskowej służby. Ostatecznie konkluduje gubernator, że owem wzburzeniem umysłów zrażać się nie powinna Rosja, gdyż koniec końcem będzie obowiązkowa służba wojskowa rosyjska szkołą cywilizacyjną dla dzikiego ludu górskiego. Gdyby zrazu mieszkańcy zbrojny mieli stawiać opór, toć dosyć silnym jest carat, żeby gwałt odeprzeć gwałtem.

Łagodniej brzmi sprawozdanie gubernatora Kutaisu; sądzi on, że jego ludność zniesie brankę z muzułmańską rezygnacją. — Gubernator zaś Mingrelii przedstawia, żeby władze naczelne brały Mingrelczyków nadewszystko do służby morskiej,

---

86)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Gdy goście porozchodzili się po przyległych salonach, dyrektor policji zbliżywszy się nagle do niego, zapytał go po francusku:

— Jesteś pan kontent ze służby u barona?

— Bardzo, panie dyrektorze.

— O ile wiem, jest to we Lwowie pierwszy pański obowiązek.

— Tak, panie dyrektorze.

— A przedtem byłeś?

— U hrabiego Pallaviciniego w Wenecji.

— Prawda, zapomniałem. Wszak pokazywałeś mi pan swego czasu świadectwo, któreś dostał od hrabiego. Jakim jednak stało się to sposobem, żeś z Wenecji aż do Lwowa zajechał?

— Hrabia Pallavicini spędził tu kilka lat, służąc w huzarach. Gdym się od niego odprawiał, a uczyniłem to li dlatego, że hrabia przenosił się na stałe mieszkanie do swego zięcia do Londynu, ja zaś tam z nim nie chciałem jechać, wtedy na moją prośbę dał mi kilka listów rekomendacyjnych do Lwowa, a między niemi także do pana barona Kriega.

— Więc pan miałeś od hrabiego listy rekomendacyjne — Sacher rzekł w zamyśleniu i zaraz zapytał: — Jak panu na imię?

— Henryk.

— A kiedy pan obchodzisz swoje imieniny?

— Dnia piętnastego lipca.

— A urodziłeś się pan?

— W Besançon.

— Na ulicy?

— Rue Saint Pierre numer dwieście siedmnaście.

Szybko pytał dyrektor, lecz nie mniej szybko odpowiadał Francuz. Sacher przypatrywał mu się czas jakiś uważnie, poczem odszedł do towarzystwa. Kamerdyner odprowadził go wzrokiem aż do drzwi od przyległego salonu. Tu dyrektor jeszcze się obrócił i takie ku Francuzowi wysłał spojrzenie, że ten drgnął lekko, aby ukryć zmięszanie na twarzy, i prędko pobiegł na przeciwległy koniec sali, gdzie służba flaszki z winem porządkowała. Nie zabawił tam jednak długo. Ledwie lokajom słów kilka powiedział, w miejscu nawrócił, a widząc, że nikt nań teraz nie patrzy, krokiem wolnym wyszedł do sieni, zkąd udał się do swego pokoju.

Gdy się tu znalazł, najpierw na klucz drzwi zamknął, potem oderwał sobie bokobrody i rzucił je na ziemią, w mgnieniu oka zmył się w miednicy, w której, jakby umyślnie była woda przygotowana, nakoniec otworzywszy kufer, co stał koło pieca, wyjął z niego surdut, frak zaś, w którym dotąd chodził, zdjął z siebie, w surdut się ubrał, do jego bocznej kieszeni włożył zwój papierów, jednem ręki dotknięciem przyprawił sobie sztuczne wąsy, włożył na głowę miejski kapelusz a na nos okulary i tym sposobem w ciągu najwyżej pięciu minut dokonał zupełnej metamorfozy. Chwili się nie namyślając, wyszedł do sieni i drzwi od swego pokoju znów zamknął na klucz, który schował do kieszeni.

Za dwie minuty był na ulicy. Z początku biegł dosyć prędko, wkrótce jednak, by na siebie nie zwracać niczyjej uwagi, zwolnił kroku, i mimo dobrego deszczu, co właśnie zaczął padać, szedł powoli, jak człowiek, któremu nie spieszno. Minąwszy śródmieście, dokąd najpierw się skierował, zakreślił następnie półkole obok hotelu George'a i wzdłuż Pełtwi idąc, zdawał się myśleć nad kierunkiem, jaki mu obrać wypadało. Przed nim krokiem drobnym, pod parasolem biegła jakaś dama z wyższej sfery, co można było poznać po ruchach i ubiorze. Zresztą w ulicy widać było bardzo mało osób, i tylko niekiedy wyciągniętym kłusem przejeżdżały poczwórne karety, wiozące strojne panie i panów udekorowanych.

Szedł już przeszło kwadrans, gdy za sobą w głębi ulicy usłyszał jakby wołania i kroki przyspieszone. Ani się obrócił, ani stanął. Przeciwnie zaczął biedz coraz szybciej, a zrównawszy się z damą, którą widział przed sobą, wetknął głowę pod parasol i ramię jej podając, rzekł:

— Służę pani.

— A to co? — zawołała przestraszona.

— Podaj mi pani rękę... nie mamy chwili do stracenia... Jestem emisarjusz, ścigają mnie. — To mówiąc, gwałtem wziął ją pod ramię — Tak nie lękaj się pani... A teraz proszę pamiętać, że jestem kuzyn pani, hrabia Konstanty Jezierski z Królestwa Polskiego, który dopiero dziś rano przyjechał cię odwiedzić.

Dama słuchając, jak liść drżała. Z początku nawet nie miała odwagi spojrzeć na człowieka, który z nią tak się obszedł, lecz gdy po chwili wzrok ku niemu podniosła, tyle prośby gorącej w jego oczach znalazła, że sprzeciwić się mu nie miała więcej serca.

— Panie, boję się, czy się nie zdradzimy — szepnęła idąc obok niego.

— Polka, gdy chce, nigdy się nie zdradzi! — odparł. — Zbierz więc obywatelko całą odwagę i zachowaj się spokojnie. Jestem więc hrabią Konstantym Jezierskim z Królestwa, twoim ciotecznym bratem, obywatelko. Teraz proszę mi nawzajem swoje nazwisko wymienić.

— Hrabina Róża X...

— Skoro oboje mamy hrabiowskie korony, więc tem lepiej dla nas — odrzekł żartobliwie. — Swój swego prędzej pozna i prędzej się z nim porozumie... Lecz czy słyszysz, obywatelko, jak pędzą za nami? Ręczę, że to goni sam ślepiec, Sacher-Masoch. Odwagi więc, odwagi, i rozmawiajmy głośno, jak na kuzynów przystało... Przedewszystkiem sil się obywatelko do uśmiechu, aby ich zmylić, gdyby nas zaczepili. Niebezpieczeństwo jest wielkie, przy sobie mam ważne papiery... A więc śmiało!... Bądź mężną, jak Chrzanowska!

Ledwie to szepnął, zmienił natychmiast tok rozmowy, i głosem donośnym zaczął teraz swojej kuzynce opowiadać o Warszawie i Petersburgu, o Paryżu i Londynie, o sławnych muzykach i głośnych śpiewaczkach. Tymczasem Sacher-Masoch, który zasapany biegł tą samą drogą, mając o kilka kroków za sobą dwóch żołnierzy policyjnych, minął ich i dalej podążył. Wkrótce jednak stanął i niespokojnie zaczął się w koło rozglądać. Hrabina i jej kuzyn dochodzili do niego, swobodnie rozmawiając. Oboje byli spokojni, ona wyglądała nawet bardzo wesoło. Sacher przymróżył oko i podnosząc rękę do kapelusza, rzekł:

— Uniżony sługa pani hrabiny!

— Jak się pan dyrektor ma?

Chciała iść dalej, lecz on na środku chodnika stojąc, drogę jej tamował.

— Pan dyrektor zapewne na kogoś czeka? — rzekła.

— Tak jest, czekam — odpowiedział, lustrując szybko nieznajomego mężczyznę, który ją prowadził. — Ale co się stało — dodał — że pani hrabina idzie pieszo i do tego w deszcz?

— Chiałam użyć przechadzki, bo dziś od rana głowa mnie boli, prócz tego mój kuzyn pragnął miasto zobaczyć. Hrabia Konstanty Jezierski, z Królestwa, pan Sacher Masoch, dyrektor policji lwowskiej — zakończyła wzajemnie ich prezentując.

Panowie ukłonili się sobie grzecznie. Dyrektor byłby chętnie z hrabią wszczął rozmowę, ten jednak miał minę tak zimną i nieośmielającą, że dyrektor rad nie rad musiał na bok się usunąć, zwłaszcza, że i deszcz puścił się teraz bardziej gęsty. Dama i jej kuzyn przyspieszyli kroku i drogą najkrótszą udali się do mieszkania hrabiego X...

III.

Sacher-Masoch stał na dawnem miejscu i na deszcz nie zważając, spoglądał to na prawo, to na lewo, jakby koniecznie chciał kogoś zobaczyć, przyczem mruczał niecierpliwie. Tak ogar, gdy trop zgubi, biega w kółko i to w jedną, to w drugą stronę nos wyciąga, przyczem zawsze skowyczy. W oddaleniu dziesięciu kroków za dyrektorem widać było żołnierzy policyjnych, czekających na rozkazy swego szefa. On jednak stał ciągle, nie wiedząc co począć.

Przed pół godziną, gdy po rozmowie z kamerdynerem wszedł do saloniku, w którym byli zebrani goście prezydenta, uczuł, że go coś nazad do sali jadalnej ciągnęło. Wrócił tedy tam i spojrzał w miejsce, gdzie zostawił Henryka Clement. W sali jednak już go nie było. Myśląc, że wyszedł, czekał czas jakiś, lecz gdy się nie pokazywał, zapytał o niego pierwszego lokaja, który mu się pod rękę nawinął. Lokaj obejrzał się w koło.

— Może z winem poszedł do piwnicy — odpowiedział.

Było to prawdopodobne. Dyrektor czekał jeszcze kilka minut cierpliwie, lecz gdy drugi lokaj upewnił go, że wina nikt jeszcze nie odnosił, złem przeczuciem miotany, wybiegł do przedpokoju i wziąwszy z sobą dwóch służących, zaczął z nimi szukać kamerdynera. Daremne jednak były zabiegi; Henryk Clement znikł jak kamień w wodę rzucony, i nikt w domu nie wiedział, gdzie się podział. Kazał się zaprowadzić do jego pokoju, a gdy tu drzwi zastał zamknięte, polecił służbie, by je wysadziła. Nastąpiło to w mgnieniu oka, zamek bowiem nie był mocny i pod naciskiem silnych ramion prędko popuścił. Ledwie Sacher wpadł do pokoju, dotychczasowe jego podejrzenie zmieniło się zaraz w pewność. Wszystko, co tu zobaczył, a głównie bokobrody, które na ziemi leżały, utwierdziły go w przekonaniu, że pod nazwiskiem Clementa ukrywał się jakiś niebezpieczny emisarjusz. A gdyby to był sam Dembowski! Myśl ta strzeliła mu jak piorun do głowy, a że nie miał czasu do stracenia, więc nie wahając się dłużej, wybiegł na ulicę. Tu spotkał dwóch żołnierzy policyjnych, którym kazał za

bo do niej to okażą oni najwięcej skłonności i wrodzonego uzdolnienia.

Summa summarum mówią sprawozdawcy, że nie należy się lękać nazbyt groźnego oporu ludów kaukazkich, lubo zataić sobie nie można znacznej trudności w przeprowadzeniu systemu obowiązkowej, powszechnej służby wojskowej.

Pet. Wied. w ostatnim numerze swoim poświęcają obszerny artykuł kolonizacji rosyjskiej na Wołyniu.

Otoż gazeta jest zdania, że kolonizacja rosyjska „Zabuża" i Wołynia błogie sprowadzi skutki dla idei przewodniej, przyświecającej polityce rosyjskiej. „Miejscowości te — powiada — wbijają się tęgim klinem między Galicją a Ukrainę i Podole z drugiej strony".

„Zbytecznem byłoby dowodzić — mówią w dalszym ciągu *Pet. Wied.* — jakie strategiczne i ekonomiczne znaczenie ma zasiedlanie nadgranicznych okolic każdego państwa przez krajową jego ludność. Znaczenie to ze szczególnych względów religijnych i politycznych jeszcze bardziej się wzmaga na granicy austrjackiej, o miedzę od teatru akcji wojennej sprawy polsko-katolickiej. Tymczasem, jak ze szczególną dokładnością skonstatowano ostatniemi czasy, w tym nadgranicznym pasie Rosji osiedlają się przeważnie Niemcy (nie przyjmujący poddaństwa rosyjskiego), a następnie Czesi i żydzi. Dodawszy do tego miejscowych Polaków, otrzymamy aglomerat niezmiernie kłopotliwy dla państwowych widoków Rosji. Kolonizacja włościańska, o której tak wiele nagadano się niedawno po gazetach i salonach petersburskich, z woli losów przybrała tak nieokreślony charakter, że byłoby dość trudno, przynajmniej w blizkim czasie, spodziewać się prawidłowej kolonizacji w danej okolicy. Na Wołyniu jak jeden z dzienników utrzymywał, jest tyle ziemi do sprzedania, że Towarzystwo wzajemnego kredytu rolnego ogłosiło tam sprzedaż przez licytację dwudziestu siedmiu majątków, mających 58.824 dziesiatyn przestrzeni. — Cóż z tego się okazuje? To raczej, że szczepiona tam niegdyś w drodze urzędowej rosyjska własność ziemska upada, nie zaś to, ażeby nastręczała dobra się okazja dla Rosjan do osiedlenia się w rzeczonym kraju. I oto powód, dla którego naszem zdaniem należałoby zwrócić szczególną uwagę na zawiązki nowego objawu, które rozrósłszy się mogą oddać nam nie małą usługę i pod państwowym i pod strategicznym i nawet pod ekonomicznym względem. Według słów galicyjsko rosyjskiego *Słowa*, w obec nader niepomyślnych i ekonomicznych warunków życia w austrjackiej Galicji, miejscowi włościanie z wiosek najbliżej rosyjskiej granicy położonych, całemi rodzinami, sprzedawszy swoje grunta, przesiedlają się do Rosji. Tak n. p. tej jesieni kilka dziesiątków rodzin włościańskich przesiedliło się z 14 tu pogranicznych z Rosją wiosek do gubernji wołyńskiej. Nie ulega wątpliwości, że nieznaczność ruchu emigracyjnego przez długi jeszcze czas nie pozwoli roztrząść dziwnego aglomeratu, jaki się wytworzył w naszej nadgranicznej gubernji: powoli jednak trwale, może taki napływ Rosjan galicyjskich sprawić w nich wiele dobrego z p ństwowego punktu widzenia".

KRONIKA.

Lwów dnia 12 stycznia.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, członek Wydziału krajowego. dr. Hoszard i sekretarz Wydziału krajowego dr. Ekielski, powrócili w sobotę wieczornym pociągiem z pogrzebu ś. p Kraińskiego do Lwowa. — Stan zdrowia dr. Tadeusza Żulińskiego dziś od północy pogorszył się. — Generał major Henryk baron Pittel. komendant 22. brygady piechoty we Lwowie, ożenił się dnia 6. bm. w Monachium z hr. Askanją Verri della Bosca, córką bawarskiego generała-porucznika. — Ks. Jan Sikora. sekretarz biskupi i jeneralnego wikarjatu w Cieszynie, mianowany został honorowym szambelanem Ojca św. i otrzymał tytuł monsignora. — Burmistrz Cieszyna dr. Demel wstąpił w powtórne małżeństwo, z córką profesora gimnazjalnego p. Friedricha. — Dnia 10. bm. pobłogosławionym został w Rzeszowie związek małżeński adjunkta sądowego p. dr. Edmunda Hoszarda, z panną Heleną Schumacher, córką powszechnie poważanego obywatela rzeszowskiego.

Nekrologja. Wilhelm Długoborski, weteran wojsk polskich z r. 1831, dzierżawca dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie d. 11. bm. w 72 roku życia. — Jan Futyma profesor gimnazjalny we Lwowie i Sanoku, zmarł onegdaj po długiej słabości. — Józefa Witoszyńska, wdowa po księdzu ruskim z Rogoźna w powiecie jaworowskim, zmarła dnia 1. bm. w Ryszkowej Woli. W roku 1830 rodzina ta poświęciła cały prawie majątek swój na powstanie. — W Ilissenach zmarła d. 8. bm. Pliwińska, z domu Kałmucka, żona radcy Rządu, przeżywszy lat 50. — Fryderyk Stein, znany przyrodnik, który od lat blisko trzydziestu był czynnym w praskim Uniwersytecie jako profesor zoologji i zootomji, zmarł dnia 10. bm. w 67 roku życia. Był on jednym z najwybitniejszych uczniów Jana (Johannes) Müllera, twórcy porównawczej anatomji i fizjologji, którego badania prowadził dalej i rozszerzał. Swą sławę jako uczony utrwalił w r. 1854 przez ogłoszenie broszury o historji rozwoju infuzoryj, w której potępił teorje o infuzorjach Ehrenberga, uchodzącego w tym zakresie wiedzy za powagę.

Kalendarz Wtorek (13.): Hilarego b. w. — Bogumira. Wschód słońca o godz. 7. min. 54, zachód o godz. 4. minut 24.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu polować można na: kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce. Do połowy miesiąca na bażanty i kuropatwy.

Trzy nagrody po 100 złr. Zapewnił Wydział krajowy słuchaczom szkoły politechnicznej we Lwowie, którzy pod kierunkiem profesorów odpowiednich przedmiotów przedłożą z dziedziny technologji produktów naftowych opracowanie tematów, podanych Wydziałowi krajowemu przez komitet Towarzystwa naftowego w Gorlicach.

Rocznica powstania styczniowego obchodzoną będzie, jak i lat poprzednich, dnia 21. bm. wieczorem w sali Kasyna miejskiego. Wstęp za okazaniem zaproszenia.

Reduta na dochód weteranów polskich z r. 1831, która roku zeszłego tak świetnie się powiodła, odbędzie się także i w tym roku w salach teatralnych. Dzień nie jest jeszcze stanowczo ustanowiony; reduta najprawdopodobniej odbędzie się dnia 1. lub 2. lutego. Komitet złożony z wybitniejszych osobistości, zajmuje się obecnie ułożeniem programu, w którego skład nie będzie wchodzić „nieodzowna lwowska blaga." Elegancja i dowcip będą cechowały pojedyncze jego numera. Bliższe szczegóły podamy później.

P Iwan Naumowicz oświadcza w onegdajszym *Prołomie*, że cytacji swojej do Rzymu nie uważa za sprawę osobistą, więc sam nie pojedzie, lecz w towarzystwie z drugimi, aby stanąć tam w obronie cerkwi wschodniej. Za towarzysza zaś swego proponuje exhofrata Adolfa Dobrzańskiego, który podczas procesu Hrabarowej dosłownie przytaczał bulle rzymskie.

Uczta na cześć p Baranowskiego, odbyła się w sobotę dnia 10. bm W sali hotelu Żorża zebrało się o godz. 8. wieczorem do 70 osób ze wszystkich warstw naszego społeczeństwa, a gdy zajęto miejsca, zabrał pierwszy głos p. Sawczyński jako prezes Towarzystwa pedagogicznego, w którego łonie myśl uczczenia p. Baranowskiego powstała, i wzniósł kielich na cześć tegoż. P. B. odpowiadając, podniósł zamiłowanie swoje do pracy nad ludem, co mu niezawodnie utorowało drogę do obecnego zaszczytu, a kończąc wzniósł toast na cześć Towarzystwa pedagogicznego. Prezydent miasta p Dąbrowski podniósł czynności p B. około szkół miejskich, co mu zjednało ogólną sympatję, która ciągle wzrastała. Jako długoletni radny, obecnie jako prezydent, najlepiej się mógł przekonać o jego niespożytej pracowitości i sumienności w wypełnianiu obowiązków, a jak wzorowo prowadził szkoły, wszyscy wiedzą. Toż przykro przychodzi tracić takiego człowieka, ale z drugiej strony trudno się nie radować, że właśnie jego nagroda spotkała. W imieniu miasta składa serdeczne życzenia. Przemówienie to przyjęto burzliwemi oklaskami. Znakomitą mowę wypowiedział członek Rady szkolnej St. Badeni, który zastanawiał się nad stosunkiem Rady szkolnej do Sejmu i Wydziału krajowego, ale najważniejsze zdanie brzmiało: „Jeżeli Rada szkolna krajowa żądać będzie przynależnych jej atrybucyj, to prędzej czy później otrzyma je." Chwytamy szanownego mowcę za słowo.

P. Kowalówka dziękował p. B za kierownictwo i orędownictwo i polecił nauczycieli ludowych dalszej jego opiece. W imieniu Koła literackiego wnosił toast p. Rutowski. P. Aleksandrowicz podnosił dodatność pracy Baranowskiego, a w imieniu mieszczan wyraził nadzieję, że i nadal opieką szkoły miejskie otaczać będzie P. Baranowski odpowiadając poprzednim mowcom, podniósł dobre chęci prezydenta i Rady miejskiej, poświęcenie i zaparcie się nauczycieli, bez czego niczby nie był mógł zrobić Zebranie się reprezentantów wszystkich warstw dowodzi zainteresowania się szkołami ludowemi i w tej intencji wzniósł toast. Wreszcie p. Zgórski wzniósł „kochajmy się," poczem zgromadzenie rozeszło się.

Bank kryłoszański. Dyrekcja Banku kryłoszańskiego ogłosiła, że wszelkie wypłaty wkładek i procentów uiszczane być mogą tylko w biurze centralnem we Lwowie.

Koło literackie odbyło w zeszły piątek pierwszy wieczorek. Nowe apartamenta przedstawiają się bardzo korzystnie. Wieczorek przeważnie przebiegł wśród deklamacyj i produkcyj muzykalnych. Śpiewał p. Jeromin, deklamowali pp. Teuner i Onyszkiewicz, p. Tyberg popisywał się grą na skrzypcach, p. Geu grą na fortepianie.

Odczyt p. Grochowalskiego o rehabilitacji Görgeya zbudował słuchaczów pod wielu względami, a szczególniej wykazał, że Polacy w Galicji mają wśród siebie wybitne osobistości wojskowe. P. Grochowalski zrehabilitował zupełnie Görgeya, co spowodowało jakiegoś nieznajomego do interpelacji. Gdy prelegent sprzeciwił się temu, nieznajomy wystąpił na trybunę, zmazał plany strategiczne p. Grochowalskiego i nakreślił własne. Publiczność rozczulona tego rodzaju improwizacją, wzniosła okrzyki zapału, unosząc ze sobą wspomnienie chwil nader mile spędzonych.

Stypendjum w kwocie 100 złr. dla jednej z uczennic tutejszej szkoły wydziałowej, przeznaczyła pani Wiktorja Niedziałkowska, właścicielka prywatnego zakładu naukowo wychowawczego we Lwowie na rok szkolny 1884—5. Za ten dar składa Rada szkolna okręgowa niniejszem łaskawej ofiarodawczyni winne podziękowanie.

(m) **Z toru łyżwiarskiego.** Wczoraj przy pięknej pogodzie odbyły się na świątecznie przystrojonym stawie Szumanówki wyścigi na lodzie, z towarzyszeniem koncertu muzyki wojskowej. Tłumy publiczności pospieszyły na miejsce turnieju, tak, że o godzinie wpół do 4ej po południu wszystkie loże i trybuny były szczelnie nabite widzami, żądnymi nadzwyczajnych wrażeń.

Najpiękniejszy i najtrudniejszy bieg był trzeci, mianowicie krokiem „holendrowym" wstecz. Do biegu stanęło dwóch zapaśników, wygrał zaś p. Wüll, obecnie najdzielniejszy łyżwiarz we Lwowie, który rozmaitemi sztuczkami i ewolucjami wywołuje ogólny podziw. Ciekawym był także bieg trzeci, w którym brało udział kilkunastu studentów niżej lat 14. Zwycięzca, po niezliczonych przeszkodach, stawianych mu przez współzawodników, otrzymał pudełko pomadek!

Na torze łyżwiarskim było także mnóstwo osób, pomiędzy któremi zauważyliśmy panią namiestnikowę z córkami, ks. Turn-Taxisów, ks. Würthembergskich itd. W ogóle mówiąc, sezon ślizgawkowy zaczyna się ożywiać, czego najlepszym dowodem jest gorliwa nauka ślizgania się wielu pań, które jeszcze w tym roku staną w szeregach łyżwiarzy.

Z życia towarzyskiego. U państwa Schiffnerów odbyła się wczoraj wspaniała zabawa z tańcami. Bawiono się ochoczo do godziny 7. rano. Do kadryla stanęło 30 kilka par. W zabawie brało udział blisko 100 osób.

Prezentę otrzymali: ks. Michał Kaliniec na gr. kat. probostwo w Mieczyszczowie, a ks. Atanazy Łotocki w Trościańcu koło Podhajec.

Pogrzeb ks. biskupa Pukalskiego odbył się w sobotę w Tarnowie. Był na nim namiestnik z biskupami ks. Morawskim i ks. Soleckim. Biskup ks. Dunajewski przed pogrzebem odbył modły i powrócił do Krakowa.

Nowe bankructwo. Ze Stryja donoszą o upadłości pewnej znacznej firmy handlowo-bankowej. Pasywa mają wynosić 200 tysięcy złr.

Konfiskata. Dzisiejszy numer *Kurjera Lwowskiego* został skonfiskowany.

W kasynie miejskiem odbędzie się we czwartek dnia 15. stycznia r. b. „Promenade-Concert", poczem nastąpią tańce w miejsce zapowiedzianego wieczorku dnia 24. b. m., który odwołanym został. Lista otwarta. Początek o godzinie wpół do 8ej wieczór.

Jasełka, oratorjum ludowe w 5 ciu oddziałach w śpiewach i obrazach scenicznych, zestawione przez ks. L. Soleckiego, wykonali wczoraj uczniowie szkoły ludowej im. M. Magdaleny w sali gimnastycznej. Pasterze ubrani byli w piękne i nadzwyczaj starannie a wiernie wykonane kostjumy, również stroje królów odznaczały się przepychem, a dodajmy do tego pyszne dekoracje, to będziemy mieli obraz — rzadko widywany.

Śpiewy, dzięki niezmordowanej pracy p. Urbanka, wypadły nader dobrze, za co mu się należy szczere uznanie jak również p. L. Zwierkowskiemu dyrektorowi i katechecie ks. Albosowi. Podnieść tu musimy doskonale wyuczoną deklamację dziatwy. Na obrazy rzucone było światło bengalskie i magnezjowe, co jeszcze bardziej spotęgowało niemałe wrażenie odniesione przez licznie zgromadzoną publiczność.

Zuchwała kradzież. Niewiadomy dotąd sprawca zakradłszy się przez parkan na podwórze kamienicy pod l 3 plac Marjacki i wyłamawszy dziurę w kilkucalowym murze w grubie piecowej, dostał się do wnętrza sklepu krawca p. Niemczynowskiego i skradł nowe bobrowe futro pokryte bronzowym szewiotem wart 200 zł. i czarne przenoszone spodnie. Sprawca pozostawił na miejscu czynu nowe dłuto. Aresztowano Władysława P. jako podejrzanego o popełnienie tej kradzieży.

Przeniewierczy kasjer. Kasjer drohobyckiego Towarzystwa oszczędności, o którego aresztowaniu w Hamburgu donosiliśmy, zdefraudował następujące efekta: Weksel na 3.000 złr. który eskontował w Banku hipotecznym we Lwowie, 16 losów austr Czerwonego Krzyża i różne kosztowności, które zastawił we wspomnianym Banku za kwotę 385 złr. Przy aresztowaniu odzyskano kwotę około 3.300 złr., tym sposobem strata Towarzystwa nie przenosi kwoty 600 złr.

Nieszczęśliwy wypadek. Jeden z najbardziej znanych i szanowanych kupców tutejszych p. B. skutkiem zapalenia skóry, zwanego „różą," na twarzy, stracił zupełnie wzrok, którego jak twierdzą lekarze nie odzyska nigdy. Wypadek ten wywołuje rzetelne współczucie wśród licznych znajomych i przyjaciół nieszczęśliwego.

Statystyka policyjna za miesiąc grudzień 1884 Policja aresztowała za podejrzenie morderstwa osobę 1, kradzież 165, rabunek 2, oszustwo 7, sprzeniewierzenie 6, ukrywanie zbiega wojskowego 1, publiczne zgorszenie 1, zamach samobójczy 1, obrazę władzy urzędowej 1, gwałt publiczny 3, zbiegnięcie z aresztów 2, niedozwolony pobyt w kraju 1, obrazę straży 9, uszkodzenie cielesne 6, uszkodzenie cudzej własności 101, burdy 40, żebranie 12, dręczenie zwierząt 8, przekroczenia dorożkarskie 32, regulaminu służbowego 10, prostytucji 13, grę hazardową 3, włóczęgostwo 180, odstawiono do policji ze Sądów po odbytej karze 148, do tymczasowego przytrzymania przystawiła c. k. żandarmerja 2, za knowania socjalistyczne 2, inne przekroczenia 2 — razem aresztowano 763 osób. Z tychże oddano do Sądu kraj. 61, do Sądu powiat. 225, do Magistratu do wyszupasowania 106, do zbadania przynależności i do robót przymusowych 53, oddano do szpitala na słabość kiłową 17, na świerzb 1, na inne słabości 7, policyjnie ukarano 293 osób.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z d. 11. stycznia. Skradziono z ulicy Janowskiej parę koni z wozem wart. 100 zł., a panu F K. 50 prześcieradeł erarjalnych z wozu przed rogatką Gródecką. — Pan E. K. zgubił pulares z kwotą 21 zł., pan A. S. złoty pierścień z brylantem wart 250 zł., pan J. F. pulares z kwotą 6 zł., z 2 fotogr. i kart. wizyt., a pan Z. R. złoty pierścień z turkusem wart 10 zł.— Znaleziono 3 naboje odtylcowe w dorożce, kulę armatnią na strychu pod l. 5 ul św. Teresy i 1 notę na 1 zł. — Zakwestjonowano srebrną łyżeczkę, spodnie i kamizelkę wełnianą i parasol. — Charcik angielski zabłąkany znajduje się u lokaja Pawła P. pod l. 18 ul. Jagielońska.

Kraków 11. stycznia. *(Posiedzenie Rady miasta. Nowy syndyk miasta. Czynności stowarzyszenia zaliczkowego dla handlu i przemysłu.)* Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta nastąpiły wybory uzupełniające do rozmaitych komisyj, w których brał czynny udział obecny prezydent miasta dr. Feliks Szlachtowski. I tak: do komisji administracyjno-akcyzowej wybrano prof. dra Maksymiljana Zatorskiego; do komisji plantacyjnej budowniczego p. Karola Knausa; do komisji wodociągowej dra Faustyna Jakubowskiego; do komisji dla rozwoju przemysłu p. Stanisława Feintucha.

Poczem dla przeprowadzenia wyboru syndyka miejskiego w miejsce obecnego prezydenta dra Feliksa Szlachtowskiego, który się tego urzędu zrzekł, a który z własnem poświęceniem przez lat kilkanaście urząd ten piastował, zarządzono posiedzenie przy drzwiach zamkniętych i wybrano znaczną większością głosów syndykiem dotychczasowego członka sekcji prawniczej, dra Lisowskiego, gruntownie ze sprawami miejskiemi obeznanego.

Po otwarciu napowrót posiedzenia jawnego przyjęto bez dyskusji wywody dra Faustyna Jakubowskiego co do wzięcia inicjatywy w jednej z najżywotniejszych spraw krajowych tj. popieraniu sprawy, moralnie i materjalnie mającej na celu zawiązywanie spółek dla zakupna towarów dla przemysłowców i rękodzielników.

Na wniosek prof. dra Franciszka Kasparka uchwalono, aby obrona praw własności gminy miasta Krakowa powierzoną została sekcji prawniczej.

Sąd krajowy w Krakowie jako handlowy zezwolił na wpisanie Towarzystwa zaliczkowego dla handlu i przemysłu z poręką ograniczoną do dwukrotnej wysokości wkładki w rejestr handlowy. W skład dyrekcji tegoż Stow. wchodzą radca miejski dr. Horowitz jako przewodniczący i pp. radca miejski Emanuel Mirtenbaum, Juljusz Przeworski i Juda Judkiewicz. Prezesem Rady nadzorczej wybrano na lat trzy dra Jonatana Warschauera, radcę miejskiego. Księgi i cała manipulacja biura będzie prowadzoną w języku polskim, weksle Towarzystwa, za staraniem posła dra Rapaporta, będą reeskontowane przez bank austro-węgierski i bank dla krajów koronnych do wysokości 100.000 zł.

Tarnopol 9. stycznia. Od dni paru bawi u nas teatr polski pod dyrekcją p. P. Woźniakowskiego. Dwa pierwsze przedstawienia wypadły co do samej gry, śmiało rzec można, dobrze — niestety jednak sala teatralna nie była dostatecznie zapełnioną. Przypuszczamy jednak że w 10. następnych przedstawieniach (zapowiedziano bowiem 12.) publiczność tarnopolska zechce poprzeć prace niezmordowanego pana Woźniakowskiego i liczniej zbierać się nie omieszka. Mamy również niepłonną nadzieję, że bracia Rusini odwzajemniając się za nawiedzanie przez nas teatru ruskiego, obecnie także zechcą uczęszczać na przedstawienia polskie. Dodać w końcu musimy, że repertuar teatralny jest doborowy i urozmaicony, a samo wykonanie, jak już wspomniałem, dobre.

Kozłów 3. stycznia. Wioska nasza dziś od wczesnego rana zaalarmowana. Wszystko co żyje przygotowuje się do jakiejś niezwykłej uroczystości. Jutro imieniny dziedzica Kozłowa, p. Tytusa Kielanowskiego, więc postanowiono w wigilję tego dnia wyprawić mu owację, powinszować i podziękować za te wszystkie dobrodziejstwa, jakich gmina nasza od tego zacnego męża doświadcza. On fundował klasztor Franciszkanek w Kozłowie, gdzie dziewczątka wiejskie znachodzą naukę, a chorzy w szpitalu troskliwą opiekę. On założył szkołę wiejską, fundusz dla ubogich, Kółko rolnicze, słowem na każdym kroku spotyka się tu ojcowską opiekę p. Kielanowskiego nad biednym naszym ludem. Nic dziwnego, że jak możemy i umiemy, korzystamy ze sposobności i okazujemy wdzięczność naszemu dobroczyńcy. Dziś więc wieczorem wszystko co żyło we wsi, zjawiło się w klasztorze Franciszkanek, gdzie w szkole urządzono „teatrum" i przedstawiono „Jasełka." Był także obraz z żywych osób, transparent itp., a wszystko to wykonane przez dzieci wiejskie. Szczególnie podobały się pięknie wykonane pieśni i kolędy na chóry mięszane. Po przedstawieniu składano życzenia solenizantowi imieniem gromady i Kółka rolniczego, a kilka dziewcząt w stroju wiejskim w imieniu szkoły i ubogich wierszami. Obecnym był także biskup unicki z Albanji, ks. Malczyński, który przyjechał tu odwidzić krewne 3 wdowy po ruskich księżach, któremi opiekuje się p. Kielanowski. W pięknej deklamacji podniesiono także zasługi ks. Malczyńskiego, jako biskupa misyjnego. Następnie p. Kielanowski zaprosił wszystkich obecnych do dworu, gdzie nastąpiło owe staropolskie przyjęcie, gdzie chłop czy pan czuł się jak w domu. Jeżeli więc gdzie, to tu możnaby zastosować ów proroczy dwuwiersz:

„Jeden tylko jeden cud,
Z polską szlachtą polski lud."

St. Pölten 8. stycznia. *(Pogrzeb księcia Auersperga.)* O godz. 1. po południu odbył się na zamku Goldegg pogrzeb księcia Adolfa Auersperga. Przybyli osobnym pociągiem do St. Pölten goście żałobni pojechali w przygotowanych 25 powozach do zamku, gdzie oczekiwał ich ks. Karol Auersperg. Oprócz wymienionych w telegramie naszym wczorajszym gości byli jeszcze obecni: opat Karl, dr. Banhans, dr. Ofner, dr. Pisko i wielu naczelników gmin okolicznych. Goście udali się do kaplicy zamkowej, gdzie ustawiony był katafalk pokryty licznemi wieńcami, między niemi od wszystkich ministrów byłego gabinetu Auersperga, od wiernokonstytucyjnych członków Izby Panów, od dzieci zmarłego i licznych członków arystokracji. Oprócz tego umieszczono na trumnie ordery zmarłego i koronę książęcą. Kaplica była obita kirem. Poświęcenia trumny dokonał w zastępstwie chorego biskupa z St. Pölten kanonik Erdinger w asystencji licznego duchowieństwa. Po poświęceniu trumny przewieziono ją na skromnym karawanie do Prinzendorf, skąd ma być przewieziona do Wlaszinu do grobowca familijnego. Z kaplicy zamkowej udali się goście do rodziny dla złożenia kondolencji. Ludność okolicy zebrała się licznie na podwórzu zamkowem. Odjazd gości do Wiednia nastąpił o godzinie 4.

St. Pölten 9. stycznia. Na pogrzebie ks. Adolfa Auersperga reprezentował cesarza generał-adjutant Mondel, zaś arcyksięcia major hr. Nostitz. Prócz tego byli obecni hr. Taaffe, hr. Falkenhayn, hr. Neipperg, hr. Waldstein, dr. Unger, a prócz tego wielu dostojników cywilnych i wojskowych.

Berno (na Morawie) 9. stycznia. Mordercą żandarma Langera jest wieśniak z Orzechowa. Mord popełniono strzałami z rewolweru. Winowajca sam się stawił do Sądu.

Gwiazdka na mogiłach. W ostatnią wigilję Bożego narodzenia ukazały się na wielu mogiłkach dzieci na cmentarzu wiedeńskim choinki przystrojone i jarzące światłem. Biedni rodzice nie mogąc dziatwie sprawić uciechy w domu, uczcili w ten sposób ich groby. Naiwny ten ale rzewny zwyczaj utrzymuje się podobno także w kilku miejscowościach Północnych Niemiec.

Zamach. Niesłychany wypadek zdarzył się w Cieszynie: zamach na powszechnie poważanego tamtejszego obywatela Antoniego Gimpla, posamonnika, wykonany przez jego czeladnika. Przyczyną miało być, że czeladnicy żądali od niego poprawy w płacy i zamiast wiktu, wynagrodzenia pieniężnego. Pan Gimpel zgodził się chętnie na to; gdy jednak czeladnicy zmiarkowali, że na gospodnym wikcie gorzej wychodzą, żądali powrócenia do stołu domowego, na co p. Gimpel już przystać nie chciał. Jeden z nich, Barjański, syn wajdy cygańskiego ze Skoczowa, został od Nowego roku oddalonym. Kupił sobie tedy rewolwer i gdy mu dnia 6. bm. z rana p. Gimpel podpisywał książeczkę, wymierzył do niego strzał. Pan G. jednak spostrzegłszy to, usunął się i został tylko lekko draśnięty koło oka; poczem porwał napastnika, powalił na ziemię i wyrwał mu rewolwer. Napastnik widząc się pokonanym, wydobył nóż i ranił się w bok, w skutek czego oddano go do szpitala. *(Gwiazdka Ciesz.)*

Pojedynek. W Budapeszcie odbył się pojedynek pomiędzy hr. Teodorem Andrassym i bar. Bela Acrel; pojedynek został wywołany przez br. Acrel, który pozwalał sobie często wycieczek przeciw hr. Andrassemu dotyczących pojedynku między tym ostatnim a hr. Festeticzem. Przed kilku dniami poruszył br. Acrel na nowo ten przedmiot podczas bankietu w Narodowem kasynie. Andrassy czując się tem dotknięty odpowiedział obelgą. W kilka godzin później odbył się pojedynek na szable; świadkami byli ze strony Andrassego hr. Geza Salamon i hr. Battyany, ze strony Acrela pułkownik Elek i hr. Teleky. Obaj przeciwnicy są ranni; hr. Acrel odniósł ciężką ranę.

Intermezzo na balu dworskim. W poprzednim numerze podaliśmy opis zajścia na balu dworskim; w uzupełnieniu podajemy dziś szczegóły dotyczące żony hr. Festeticza. Hrabina z domu nazywa się Friebeisz; w piśmie otwartem do dzienników oświadcza, że jakkolwiek nie miała pretensji uzyskania zaproszenia na bal dworski, to jednak uzyskawszy je, nie miała powodu powątpiewać o prawomocności zaproszenia, ile że ojciec jej należał do starej szlachty węgierskiej, matka zaś pochodziła z polskiej szlacheckiej rodziny. Sprawa jest już załatwioną; urząd marszałkowski bowiem dał zupełne zadośćuczynie hr. Festeticzowi.

Prof. dr. Roeppel przesłał wszystkim tym historykom i uczniom swoim Polakom, którzy mu w 50tą rocznicę doktorską przesłali powinszowanie i adres z fotografiami — piśmienne podziękowanie, dołączając do niego również pięknie wykonaną fotografię własną.

Cech szewski w Gdańsku obchodził dnia 2. bm. 500-letni jubileusz swego istnienia, choć właściwie istniał on już przed rokiem 1385. W tym roku atoli otrzymał już jako cech od Krzyżaków pewne przywileje. Na podstawie tego dokumentu, oparto się przy tegorocznej uroczystości. Przywilej cechowy datuje się z polskich czasów. Na uroczystość tę przybyło mnóstwo deputacyj z miast innych, jak Tczewa, Kwidzyny, Elbląga, Grudziądza, a nawet z Berlina.

Jenerał Lewal, nowy francuski minister wojny jest piętnastym z rzędu od pamiętnej daty dnia 4. września 1870 roku. Jako wojskowy należy jenerał Lewal do t. zw. teoretyków, a jako taki jest uznany powszechnie znakomitością. Na polu publicystycznem odznacza się on szeroką wiedzą i głęboko obmyślanemi poglądami. Jego *„Etudes de guerre"* wychodzą daleko po za zakres zwykłego podręcznika, są bowiem dziełem naukowem w całem tego słowa znaczeniu. Na polu praktycznem nie miał dotąd p. Lewal sposobność do odszczególnienia się. W kampanji r. 1870 był ówczesny pułkownik Lewal przydzielony do głównej kwatery marszałka Bazaine'a. Plan wypadu marszałka dnia 31. sierpnia 1870 roku (Noisseville) był pomysłem p. Lewala. Dalszych jego planów miał nieuznawać Bazaine, co według zeznań Lewala w procesie Bazaine'a miało doprowadzić do kapitulacji.

Wynik procesu, głównie zaś zeznania Lewala, postawiły go wysoko w opinji republikanów. Obecnie idzie o to, ażali uda się nowemu ministrowi wojny zaprowadzić w armji francuskiej takie zmiany, jakie z teoretycznego swojego stanowiska uważa za konieczne.

W sprawie wyprawy wojska z Tonkinu do Pekinu, nie powziął jeszcze minister wojny żadnego postanowienia, oczekuje bowiem przed tem wiadomości o rezultacie ostatnich walk stanowczych w Tonkinie.

Z Gorycji donoszą, że w tamtejszym zakładzie dla chorych kapłanów, bawi obecnie ks. Juljan Feliński, brat arcybiskupa, oraz ks. Józef Lewiński, znany pisarz ludowy.

Trzęsienie ziemi w Andaluzji. Dnia 3. b. m. wyjechał z Granady pociągiem osobnym gubernator prowincji z deputowanymi i pułkownikiem inżynierji, kilku oficerami i urzędnikami. Przyjechano do stacji Loja, miasta liczącego około 6000 mieszkańców; widać było na niem ślady zniszczenia; przeważna część mieszkańców obozowała w namiotach. Ztąd udano się na lekkich wozach, ciągnionych przez muły, do Alhamy. Droga była przepełniona uciekającymi ludźmi, wozami, mułami i rozmaitemi sprzętami. Widok ten robił wrażenie, jak gdyby ludność uciekała przed nieprzyjacielską armją. Przy drodze leżą trzy wsi, w których straciło życie 192 osób.

Po czterogodzinnej jeździe przybyto do Alhamy. Z 1757 domów zaledwie 200 da się odrestaurować i to z wielką trudnością. Pięć kościołów, klasztory, kasyno i ratusz zostały zniszczone. Całe miasto, które liczyło przed Bożem Narodzeniem 12.000 mieszkańców, jest jedną kupą gruzów.

Ośmset ludzi, pozbawionych najpotrzebniejszych środków do życia, obozowało pod gołem niebem. Wskazano gubernatrowi miejsce, gdzie 80 domów runęło ze stoku góry w przepaść, grzebiąc w gruzach setki ludzi. Na rynku chrzcił kapłan dzieci, urodzone po katastrofie. Ponieważ wszystkie kościoły i klasztory zostały zniszczone, służył omnibus za ołtarz i zakrystję.

Najstraszniejszem jest, że nie tylko Alhama, lecz także cały szereg miejscowości i wsi został zniszczony. Gubernator sądzi, że w prowincji Granadzie jest 800 zabitych, 700 ciężko rannych i przeszło 25 tysięcy pozbawionych dachu. W całej Andaluzji jest najmniej 60 tysięcy osób potrzebujących wsparcia Rządu i kołatających do ofiarności publicznej.

Miliony spadkowe w Anglji. Jeden z dzienników niemieckich, wychodzących w Londynie, podał wiadomość, która przeszła także do dzienników, wychodzących w Austrji, że w urzędzie płatniczym najwyższego Trybunału sprawiedliwości (Pay-office of the Supreme Court of Judicature) w Londynie, zalegają rozmaite, niepodjęte dotąd spadki w ogólnej sumie 77 milionów funtów sterlingów. W skutek tego doniesienia Ministerstwo spraw zewnętrznych otrzymało w ciągu kilku ostatnich miesięcy mnóstwo zapytań i podań od osób prywatnych z prośbą, aby im było pomocnem w zabiegach o zrealizowanie ich odnośnych pretensyj. Zaciągnięte w tej sprawie poważne informacje okazały, iż rzeczony urząd londyński (Pay-office) rzeczywiście ogłosił wykaz sum, od lat 15 znajdujących się w jego przechowaniu, lecz nie tylko spadków samych, ale i sum z rozmaitych innych tytułów w angielskich depozytach sądowych złożonych. Autentyczny wykaz znajduje się jedynie w *Londyńskiej Gazecie*, przyczem podniesiono wyraźnie, że naczelnik urzędu Pay-office nie jest upoważniony dawać odpowiedzi na prywatne zapytania w sprawie owych depozytów i że uczynić to może tylko w razie zgłoszenia się strony interesowanej osobiście, lub przez prawnego zastępcę i dostarczenia wiarogodnych dowodów, że strona owa rzeczywiście ma prawo udziału w odnośnej sprawie spadkowej. Należy więc przedewszystkiem postarać się o takie dowody w drodze prywatnej, a jako odpowiednich pośredników w tej mierze wskazały poważne informacje pp. Lousada & Emanuel, 15 Austin Friars, London, E. C., zaszczytnie znanych na polu zastępstwa prawnego. Nadmienić jednak przytem należy, że wszelkie poszukiwania dowodów prawnych w Anglji są bardzo mozolne i połączone ze znacznemi wydatkami, na które interesowani powinni być z góry przygotowani. *(Gaz. Lwow.)*

---

sobą postępować w przyzwoitem oddaleniu. Lecz gdzie miał iść, w którą stronę i kogo zatrzymać? Nad tem się nie zastanawiał Jak już tyle razy w życiu zdał się i dziś na instynkt, któremu niejedno zawdzięczał, i cwałem puścił się w głąb miasta. Policjanci za nim. Instynkt dobrze go prowadził, wkrótce bowiem ujrzał się koło hotelu „Pod Tygrysem", obok którego ten, co niedawno jeszcze był kamerdynerem prezydenta, także przechodził. Właśnie wtedy nadjechał od kościoła św. Mikołaja powóz z dwoma ajentami policyjnymi. Krzyknąwszy na woźnicę kazał mu stanąć i ajentom coś na ucho szepnął. Ponieważ w tem miejscu było więcej przechodniów, przeto zrobiło się zamięszanie. Każdy z najwyższem zdziwieniem patrzył na powszechnie znanego dyrektora policji, który wyglądał jak człowiek czemś wielce zaniepokojony, i jeden drugiego pytał coby to znaczyło. Ajenci wysiedli, powóz odjechał, dyrektor puścił się wzdłuż Pełtwi. Za chwilę zetknął się z hrabiną X*** i jej kuzynem, teraz zaś patrzył, szukał, lecz nikogo nie widział. Mimowoli obrócił się i spojrzał za hrabiną Różą. Właśnie wchodziła do swego mieszkania. Jej kuzyn parasol złożywszy, w bramę ją wprowadzał. W tej samej chwili zjawiło się kilku ajentów, a między nimi i ci dwaj, którym kazał był wysiąść z powozu. Jeden ze starszych coś do niego przemówił, lecz on go nie słyszał. Zapatrzony w bramę, w którą weszła hrabina, stał jakiś czas bez ruchu, potem jak chart ze smyczy spuszczony, wyciągnął prawą nogę i naprzód się rzucił. Ajenci widząc, jak ich dyrektor biegnie, myśleli, że oszalał. On jednak prędko ochłonął. Ledwie zrobił kilka kroków, stanął, na ajentów ręką skinął, a gdy się do niego zbliżyli, wydał im jakieś rozkazy. To uczyniwszy, udał się do mieszkania hrabiego X. Ajenci krok w krok za nim postępowali. Gdy wszedł w bramę, jeden z nich został na chodniku przed kamienicą, drugi zatrzymał się w sieni, trzeci udał się na dziedziniec, a dwaj inni zajęli obserwacyjne stanowiska w dwóch domach przyległych

— *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Wykaz zmarłych od 1. do 10. grudnia 1884. Gotlieb Taube wdowa po kupcu l. 84 zap. pł. Chocheles Golde córka rzeźnika l. 6 ospa. Orzechowski Zygmunt subjekt handl. l. 20 such. płuc. Witwicki Ludwik kancelista l. 54 wycieńczenie sił. Opałek Marja córka naucz. l. 6 płon. Rosskowski Eugenjusz syn prof. l. 3½ płon. Frans Franciszek em. kasjer l. 78 starość. Frank Rozalia śpiewaczka l. 20 gruźl. Zarębska Elżbieta córka szewca l. 2 ospa. Gajewski Walenty syn zarob. l. 4 ospa. Geistler Karolina wł. domu l. 74 rak. Bartel Wojciech em. woźny l. 84 starość. Lichtenheim Herman sub. handl. l. 25 gruźl. Szczotkowska Marja córka kuśn. l. 6 ospa. Kurywczak Ignacy syn szewca l. 3 zap. osierdzia. Baudisch Emilja wd. po radcy l. 65 zap. pł. Derkacz Apolonja córka szewca l. 6 płon. Gawlikowski Józef em. radca l. 77 Tyfus. Wydżak Dymitr naucz. l. 24 gruźl. Stammer Emilja dyurn. l. 52 such. Ramach Maciej em. radca l. 72 poraż. Sumper Marja wd. po radcy l. 54 niedokr. Stawarski Karol wł. realności l. 52 chor. Brighta. Krzesiński Emeryk pryw. ofic. l. 60 gruźl. Wilkow Franciszka córka murarza l. 2½ błon. Kubasta Ferdynand dyurn. l. 21 dur brzuszny. Słońska Anna wd. po urz. l. 64 zap. pł. Wroński Karol prywat. l. 30 udar mózgu. Wittmann Zellman syn krawca m. 8 ospa. Orlicka Helena zarob. l. 26 gruźl. Rotter Józef propin. l. 54 wodna puchl. Laufer Schapser Izer syn szynk. l. 13 płon. Szendrowicz Marja córka urz. l. 3 błon. Madejewski Marceli radca l. 63 starość. Hektor Antonina sierota l. 18 gruźl. Altstock Schaja Dawid szewc l. 27 gruźl. Korpus Laura córka greizl. l. 7 zap. mózgu. Pels Chaim Leib syn drążnika l. 3 ospa. Orzechowski Karol syn stróża l. 14 ospa. Zaleski Władysław stelmach l. 28 zap. pł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(O. B.) **Teatr.** W sobotę wystąpiła panna Russel po raz trzeci na naszej scenie w „Rigoletto.“ Występ ten był nowym tryumfem śpiewaczki, która tem bardziej się podoba, im częściej się ją słyszy; to też z przykrością wyczytaliśmy w zawiadomieniu Dyrekcji, że we wtorek wystąpi panna Russel po raz ostatni na naszej scenie w „Łucji.“ Z powodu ostatniego przedstawienia „Rigoletta“ zanosimy prośbę do reżyserji, aby nie dawała nam sposobności do robienia uwag o toalecie... chórzystów, którzy na scenie gubią pantofle; następnie, ażeby artysta wynoszący ciało zamordowanej Gildy nie wlókł go po scenie, bo robi to wrażenie wielce nieestetyczne. Jeżeli żywa osoba jest za ciężka, to powinno się zastąpić manekinem. Będzie to wiele lepiej.

W niedzielę popołudniu odegrano „Safandulów“ znakomicie. Pani Gostyńska, p. Wojdałowicz i p. Szobert w nowych swych rolach wybornie się prezentowali. P. Woleński grał doskonale, zaznaczamy to dlatego, że organ teatralny w obszernem swem sprawozdaniu z „Safandulów“ nie uznał za stosowne wspomnieć ani słowem o grze p. Woleńskiego. Teatr był zapełniony.

Wieczorem grano „Gaskończyka“. Pani Kasprowiczowa zastąpiła panią Skalską, a zastąpiła ją doskonale; pan Myszkowski grał z humorem i werwą, rywalizując pod tym względem z pp. Skalskim, Almą i panią Bocskaj. Wystawa była staranna i życzylibyśmy sobie tylko, aby chór mniej głośno rozmawiał na scenie w czasie przedstawienia, a za to głośniej się odzywał tam gdzie tego potrzeba, np. w ostatniej scenie, która z tego powodu zrobiła kompletne fiasko. Do publiczności zanosimy prośbę, aby z ubieraniem się i wychodzeniem wstrzymała się do ukończenia aktu, wychodzenie w czasie przedstawienia przeszkadza artystom i widzom i nie może być niczem usprawiedliwione.

* Dziś w poniedziałek d. 12. stycznia: „Właściciel Kuźnic“ (Le maître de forges), dramat w 4 aktach J. Ohneta.

Koncert hr. Géza Zichy'ego odbędzie się na dochód „Stowarzyszenia pracy kobiet“ i Stowarzyszenia „Rodzina“, zostającego pod protektoratem pani namiestnikowej. Dla uroźmaicenia, wezmą oprócz hr. Z., celujące siły wokalne udział w koncercie. Bliższe szczegóły podamy później.

Koncert Towarzystwa muzycznego odbył się w niedzielę dnia 11. b. m. przy szczupłejszym nieco udziale publiczności, niż to dawniej bywało, co nas tem bardziej zadziwia, ile że program złożony był z samych nowości; rozumie się nowości dla nas, dzięki zastojowi, w jaki nas była wprowadziła poprzednia Dyrekcja tych koncertów. Szkoda jednak, że dla przyczyn dla nas niewytłumaczonych w całości tego programu nie dotrzymano. Zaraz bowiem pierwszy numer, prawdziwą, bo, ile nam wiadomo, jeszcze niedrukowaną, nowość nam obiecujący, mianowicie uwerturę Noskowskiego p. t. „Morskie oko“ nie był wykonany, a natomiast usłyszeliśmy starunską poczciwą, uwerturę Mozarta „Wesele Figara“. Jak na rzecz niespodzianie w program wsuniętą, wypadła ona wcale dobrze. P. Szaniawski, barytonista z Warszawy, znalazł sposobność zaprezentowania się u nas wykonaniem pięknej i podniosłej arji z oratorjum Mendelssohna „Eliasz“, tudzież rodzaju ballady z chórem p. t. „Normanen-Zug“, kompozycji Brucha. Głos pana Szaniawskiego jest bardzo miły — ale zdaje nam się, że zadanie, jakie sobie obrał pan Szaniawski przewyższa jego siły. Brakowało w jego śpiewie tego dramatycznego wyrazu, tej deklamacji porywającej, których obie kompozycje wymagają w wysokim stopniu, jeśli mają uczynić wrażenie. Także intonacja pana Sz. nie zdawała się nam dość pewną, ani też średnie tony dość wyrobione i wyrównane.

Zakończyła koncert „Suita“ utwory nieodżałowanego Bizeta, kompozytora opery „Carmen.“ Jest to niezawodnie jedna z jego kompozycyj najwcześniejszych. Pełno w niej nowych, oryginalnych, gdzieś nad ujściem Rodanu podsłuchanych motywów; pasje tu jednak autor wrażenie, jakieby wywrzeć mogły na słuchaczu zbyt widocznem goniemiem za efektem.

Wykonanie mogłoby było może złagodzić niejedną szorstkość, ale wielkiej delikatności w cieniowaniu podobno nie godzi się wymagać od orkiestrze z tak rozmaitych żywiołów złożonej; podziwić jednakże można wielce pięknie przez p. Langa odegrane solo na flecie.

Nakoniec podnieść musimy z uznaniem punktualność z jaką rozpoczęto koncert o godzinie zapowiedzianej, i krótkie pauzy między pojedynczemi numerami programu. Może na przyszłość i publiczność zechce do tego się zastosować a uniknie tem utraty połowy programu. *(n.)*

Towarzystwo muzyczne. P. Gall podjął usiłowania, aby odszukać rozproszone w mieście naszem liczne a wielce cenne siły amatorskie i zjednać je dla produkcyj orkiestrowych. Pierwsza w tym kierunku próba odbędzie się 15. bm. Miejmy nadzieję, że usiłowania nowego dyrygenta zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Z programu wieczorków, który poniżej podajemy, przekonujemy się, że wszystkie działy muzyki zostały w nim uwzględnione.

Oto ten program:

I.

1. Brahms kwartet fortepianowy. 2. R. Franz pieśni. 3. Grieg Suita na fortepian op. 40. 4. Lassen duety. 5. Żeleński Warjacje na kwartet smyczkowy. 6. a) Rheinberger Gertruda b) Halfdan Kjerulf Wesele w Hardanger, chóry mięszane.

II.

1. Beethoven Trio. 2. Grieg pieśni. 3. J. Röntgen Toskańskie Rispetti. 4. Żeleński kwartet smyczkowy. 5. Schumann a) o pastuszku b) kowal, chóry mięszane.

III.

1. Schubert Trio. 2. Schumann, Jensen pieśni. 3. Rheinberger Noc świętojańska. 4. Noskowski kwartet smyczkowy. 5. Reichel „O Roma nobilis“ chór mięszany.

IV.

1. Haydn kwartet smyczkowy. 2. Żeleński pieśni. 3. Paderewski Album tatrzańskie na 4 ręce na fortepian. 4. Gall Pieśń paziów na 2 głosy żeńskie, 5. Rheinberger kwintet smyczkowy. 6. Grieg chóry męskie.

Przedstawienie amatorskie w kasynie miejskiem. Tonąc w formalnej powodzi amatorskich przedstawień amatorskich i koncertów na przeróżne cele i bez żadnych celów, przyznajemy się otwarcie, że szliśmy onegdaj, t. j. dnia 10. b. m., na przedstawienie „Krakowiaków i Górali“ do kasyna niemal przygotowani na *fiasco.* Doznaliśmy jednak zawodu, tym razem, nader miłego — powtarzamy to z całą przyjemnością. Jeżeli nie podajemy tu drobnostkowej oceny, to niech nas wytłumaczy brak miejsca, bo jakkolwiek było to amatorskie przedstawienie w ścisłem kółku, jednak w szczegółach swoich nie pozostawiało nic do życzenia. Przedewszystkiem zaczynamy od reżyserji, t. j. p. Walewskiego. Kto nie wie, czem jest reżyser w teatrze amatorskim, niech raz jeden będzie na próbie takiego teatrzyku, a dopiero będzie miał pojęcie o całym ogromie pracy, poświęcenia i wytrwałości. Trudności te nasuwają się i są konieczne przy odegraniu komedji, a wieleż to innych jeszcze jest przy odegraniu takich „Krakowiaków i Górali“. P. W. zwyciężył je wszystkie, za co mu się szczere należy uznanie. Chóry męskie i damskie wypadły doskonale (duet p. Stroki i p. Czernego ślicznie) tańce również dobrze. Żałujemy że przez wzgląd dla amatorów, którzy zastrzegli sobie, aby ich nazwisk nie podawano, nie możemy ich tu wymienić. Postacie Doroty i Basi również jak organisty, studenta i ekonoma wypadły znakomicie. Stroje i dekoracje nie różniły się w niczem od teatralnych (stroje były nawet piękniejsze).

Z Krakowa donoszą nam: Rozchodzi się wieść, że p. Antonina Hofmann usunęła się zupełnie ze sceny krakowskiej. Istotnie, zapowiedziane na sobotę przedstawienie komedji „Julja“ odwołanem zostało w skutek niby słabości artystki, właściwym jednak powodem było ustąpienie p. Hofmann z teatru. Czekamy na zaprzeczenie tej wiadomości w *Czasie*, w przeciwnym bowiem razie ustąpienie tej artystki z krakowskiego teatru uważaćby należało za prawdziwą i niepowetowaną klęskę. Cokolwiek możnaby powiedzieć, faktem jest, że p. Hofman była jedyną prawdziwą artystką u nas, filarem sceny, że dźwigała repertoar wszechstronny i wielki, wnosząc zawsze na scenę urok wyższego artyzmu i głębokiego poszanowania sztuki, odbijając zawsze wśród otoczenia czasem bardziej jak nieodpowiedniego. Artystka zżyła się ze sceną krakowską i z publicznością, która uznając jej talent i wieloletnie zasługi, stoi po stronie p. Hofmann i nie dopuści, aby teatr miał ją utracić.

Panny Bulewskie — jak nam piszą z Rzeszowa — zaproszone przez tamtejsze „Kółko literacko-muzyczne“, dały w niedzielę 4. bm. koncert, który wypadł świetnie. Sala była szczelnie zapełniona publicznością miejscową i zamiejscową, która z entuzjazmem przyjmowała artystki-rodaczki. Program był następujący: 1) Andante i Rondo z VII koncertu Beriota (skrzypce i fortepian). 2) Beethovena Sonate ré Maj (fortepian). 3) Ballada i polonez Vieuxtempsa (skrzypce i fortepian). 4) Chopina Impromptu i walc (fortepian). 5) Gounod, Bach Meditation (skrzypce i fortepian). 6) Wieniawski, Mazurek (skrzypce i fortepian). Prawdziwa burza oklasków po każdym ustępie wstrząsała salą, a szczególniej podobał się polonez Vieuxtempsa, po którym trzy razy wywoływano pannę Jadwigę, jak niemniej końcowy mazurek Wieniawskiego, który koncertantka musiała powtarzać. Wieczór następnego dnia spędziły artystki w „Kółku literacko-muzycznem“, gdzie wzięły udział w wieczorku muzykalnym. Chwila ta była szczytem owacyj, jakie spotkały te artystki w mieście naszem. W sali panował nastrój uroczysty, do czego nie mało przyczyniło się zapowiedziane „paré“, a przytem serdeczny. Prócz panien Bulewskich, które witano hucznemi oklaskami, wystąpiła na tym wieczorku śpiewaczka opery w Zagrzebiu, panna Kornitzer, Rzeszowianka, która zaimponowała niezwykłą siłą głosu i obszerną skalą, a zachwycona publiczność darzyła ją przeciągłemi oklaskami. Panna K. i pani W. grały na fortepianie, pani B. i panna H. śpiewały, ostatnia z towarzyszeniem panien Bulewskich; nadto występował kwartet solowy męzki i wreszcie chór męzki. Po wieczorku podano herbatę, przyczem grała orkiestra miejscowa. Niebawem rozpoczęto tańce, którym z zajęciem przypatrywały się w żałobie będące panny Bulewskie. Prezes „Kółka“ dr. Barzycki po krótkiej przemowie wzniósł toast na cześć panien Bulewskich, poczem wychylono puhary wśród okrzyków: „Niech żyją nam!“

Oto krótki obraz serdecznego przyjęcia, jakie spotkało panny Bulewskie w Rzeszowie, a niemałą w tem położyło zasługę „Kółko literacko-muzyczne“, które tak świetnie przyjmując sławne w Europie artystki, dało znów nowy dowód niezwykłej swej ruchliwości.

P. Leszczyński, artysta dramatyczny, powrócił do Warszawy i w przyszłym tygodniu wstępuje ponownie na scenie.

Mascotte, operetka Audrana, wystawioną zostanie niebawem na scenie berlińskiego teatru „Walhalla“ z panią Zimajerową w roli tytułowej.

Hołd pruski wystawiony jest obecnie w Pradze, w wielkiej sali radnej w Ratuszu. Donosząc nam o tem, dodaje znany opiekun wystawowy tego arcydzieła Matejkowskiego, p. Cichocki, że burmistrz złotej Pragi, dr. Czerny, z największą gotowością ofiarował ten lokal miejski na cel wystawy.

Z Tarnowa. *(Teatr.)* Zbytnie dziś rozmnożenie się teatrów prowincjonalnych, stworzone gorączką dyrektorowania, rozstrzeliło ich siły i sprowadziło upadek sceny prowincjonalnej. Tułają się po Galicji różne towarzystwa, jakoby rozbitki dawnych dobrych scen, po których pozostała tylko tradycja. Cierpi na tem interes sztuki, interes materjalny samych trup, budzi się uprzedzenie, szkodzące lepszym towarzystwom, bo każące im rozbijać spiętrzone w ten sposób lody obojętności. Ztąd głos odzywający się z pochwałami o tem lub owem towarzystwie spotyka się z niedowierzaniem i zarzutem przesady.

Zarzut taki spotkałby niesłusznie piszącego pochlebnie o bawiącym obecnie w Tarnowie teatrze p. Lasockiego. Dobór bowiem repertoaru, obsada ról i wykonanie całości przedstawień, świadczą o dostatecznie umiejętnem kierownictwie i wprawnej ręce reżyserji. Największą siłę atrakcyjną ma „Chata za wsią“ (w przerobieniu Mellerowej i Galasiewicza), przedstawiana bardzo starannie z panią Zawadzką w roli Motruny i p. Stanisławską w roli Asy. Prawda uczucia stanowi główną zaletę gry p. Zawadzkiej.

P. Stanisławska znowu dobrze uwydatniła dziki, namiętny charakter Asy, śmiech na ustach a piekącą zazdrość w sercu noszącej. Kontrast tych dwóch postaci zależycie też wystąpił w scenie ostatniej. P. Słonarski sympatycznie oddał rolę Janka, jak w ogóle dla każdej przez siebie odtwarzanej postaci umie zbudzić sympatję. Gra pełna życia i nader miły głos czynią p. Klissewskę ozdobą operetki. P. Zawadzki, artysta zdolny i pracowity, gra zawsze z przejęciem, ale w przejęciu tem dostrzegalne są symptomata t. zw. prowincjonalismu, zbyt obficie szafującego patosem. Gra więcej miarkowana mieć będzie więcej jednolitości i harmonji.

Kosmosa zeszyt XII. zawiera: Wyciąg z protokołów posiedzeń polskiego tow. przyrodników im. Kopernika. (Treść odczytów dra Lachowicza, F. Dobrzyńskiego i dra Wielowiejskiego.) Stosunki geologiczne formacji solonośnej Wieliczki i Bochni, przez prof. J. Niedźwiedzkiego (dok.). Słodkowodny utwór podolski, przez A. M. Łomnickiego (dok.). Mięczaki galicyjskie, przez J. Bąkowskiego (dok.). Kronika naukowa przez Br. Radziszewskiego i S. Jentysa. Wiadomości bieżące.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei państwowych donoszą z Wiednia, że jeneralna Dyrekcja wypracowuje nowy rozkład jazdy dla wszystkich skarbowych kolei galicyjskich, który wprowadzi od połowy lutego szybszą jazdę i dogodniejsze godziny dla połączenia pociągów. Według § 19 lit. b) statutu organizacyjnego kolei skarbowych, plany jazdy mają być przedkładane Radzie kolejowej do zaopinjowania. Przypuszczać więc należy, iż nowy plan jazdy oparty będzie na opinji, jaką w tej sprawie dała już Rada kolejowa na swem pierwszem zebraniu i że się uniknie tych licznych niedogodności, na które publiczność tak słusznie się uskarżała.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 10. stycznia 1884.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 7·10 do 7·85, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 6·25 do 6·50, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie złr. —·— do —·—, owies obroczny złr. 6·25 do 6·50, jęczmień browarny złr. 6·50 do 7·50, jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. 11·50 do złr. 12·—, rzepak nowy złr. —·— do złr. —·—, lnianka złr. —·— do —·—, groch celny do gotowania 6·— do 10·50, groch pastewny 5·75 do złr. 6·75, wyka na nasienie złr. —·— do złr. —·—, wyka obroczna złr. 4·50 do 6·—, bobik złr. 5·50 do złr. 6·65, hreczka złr. 5·25 do 6·25, kukurudza złr. —·— do —·—, chmiel złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr 40·— do 50·—, koniczyna biała złr. 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka złr. 50·— do 60·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. —·— do —·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. stycznia.

Na wczorajszem zgromadzeniu wyborców w Stanisławowie, na którem wystąpił poseł do Rady państwa pr. Biliński ze sprawozdaniem z czynności poselskich, obecnymi byli także delegaci z Tyśmienicy. Dr. Biliński mówił blisko dwie godziny.

Przedewszystkiem zasługuje na podniesienie interpelacja względem postępowania sądowego i rozdawnictwa przedsiębiorstwa kolei Stryj Beskid.

Dr. Niementowski wniósł interpelację w sprawie Kozłowskiego, jak się Koło polskie zachować zamyśla i co w doniesieniach dzienników jest prawdą w tej całej sprawie. Dr. Biliński opowiedział na to rzeczy po większej części znane, że przekazano wniosek Magga do komisji parlamentarnej, która nad nim będzie obradować, a Koło polskie w swojej enuncjacji nie będąc sądem ani aeropagem, któremuby służyło prawo dyscyplinarne, ograniczyło się na tej uwadze, że czynności mogą być całkiem legalne, lecz należy ich unikać przez wzgląd na charakter poselski. Poczem burmistrz miasta dr. Kamiński wniósł w kilku treściwych słowach wotum ufności dla posła Bilińskiego a całe prawie zgromadzenie z małym wyjątkiem przyklasnęło temu wnioskowi. Biliński zakończył podziękowaniem dla wyborców i dla wnioskodawcy.

Namiestnictwo lwowskie zawiadomiło wszystkie podwładne mu Starostwa, że zarządzenia Rządu rosyjskiego, mające na celu zapobieżenie zawleczeniu epidemji cholery z Francji i Włoch, zostały obecnie usunięte z tym wyjątkiem, że i nadal wzbronionym jest do Rosji przywóz szmat, używanej a niewypranej bielizny i pościeli, tudzież używanej już odzieży.

Ustawa sejmowa o dodatku gminnym od czynszów domowych w mieście Tarnowie nie otrzymała sankcji cesarskiej.

Centralny komitet przedwyborczy czeskiego stronnictwa narodowego na Morawie uchwalił na posiedzeniu odbytem dnia 8. b. m. pod przewodnictwem Szroma wnieść zażalenie do Trybunału administracyjnego przeciw unieważnieniu przez Ministerstwo handlu wyborów do berneńskiej Izby handlowej i wezwać Ministerstwo handlu do wstrzymania nowych wyborów aż do rozstrzygnięcia Trybunału administracyjnego, a nadto prosić posłów czeskich z Morawy o wystosowanie interpelacji w tej mierze do Rządu, jeśli polityczne względy nie staną temu na przeszkodzie.

Z Opawy donoszą, że w wyborach do szlązkiej Izby handlowej i przemysłowej zwyciężyli znaczną większością głosów wszyscy kandydaci, postawieni przez krajowy komitet wyborczy.

W wiedeńskich sferach dyplomatycznych zapewniają, że Francja dotychczas jeszcze nie odpowiedziała na propozycje angielskie w sprawie Egiptu. Tak samo zapewniają, że Rząd niemiecki nie poczynił dotychczas we Wiedniu żadnych stanowczych kroków w sprawie Tryestu. Pisaliśmy już obszernie w artykule p. t. „Tryest portem niemieckim“ o tem, że Rząd niemiecki ma zamiar obrać Tryest za punkt wypływania dla swych subwencjonowanych statków i oświadczyliśmy się ze stanowiska austrjackiego stanowczo przeciw temu dobrodziejstwu, jakiem Niemcy chcą uszczęśliwić monarchję austro-węgierską.

Pesti Naplo donosi z Zagrzebia że spór między biskupem Strossmayerem a naczelnikiem Rządu skończył się wydaniem kleryka-agitatora, przyczem biskup Strossmayer oświadczył, że wydaje kleryka, ale zastrzega sobie odwołanie się do papieża. Kleryk wydany znajduje się tymczasem w więzieniu.

We włoskich sferach politycznych objawia się silny prąd za zainaugurowaniem przez Rząd polityki kolonialnej. Sfery kompetentne obawiają się ażali gabinet Manciniego będzie w stanie oprzeć się temu prądowi i nie rzuci się na pole awanturniczych i niepewnych zdobyczy w Afryce. Zwykle dobrze informowana *Polit. Correspondenz* donosi, że w Paryżu śledzą z uwagą ten ruch umysłów we Włoszech i zapewnia, że zdaniem sfer kompetentnych postępowanie Włoch w związku z Anglją bynajmniej nie jest dla nich korzystne, że natomiast znalazłaby włoska polityka kolonjalna w przymierzu z Francją żywe sympatje i serdeczny odgłos w Paryżu.

Myśl zwołania ponownej konferencji egipskiej utrzymuje się ciągle, mimo że mocarstwa europejskie nie zajmowały się urzędownie tą kwestją. Słychać, że Niemcy nie chcą, by konferencja się odbyła w Berlinie, a ponieważ rubaszne postępowanie Granville'a na poprzedniej konferencji egipskiej wyklucza prawie ewentualność wyboru Londynu na miejsce zebrania się dyplomatów, pozostaje więc tylko wybór między Paryżem a Stambułem.

Z Bukaresztu donoszą, że Gałacz i Braiła mają być ogłoszone wolnemi portami. Bawią tam Jan hr. Krasicki, prezes i Khünelt, jen. sekretarz kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej. Wniosek o upaństwowieniu rumuńskich linij tej kolei, będzie pierwszym przedmiotem obrad parlamentu po świętach.

Telegramy biura koresp.

Rzym 12. stycznia. Ekspedycja do Congo została wstrzymana, ponieważ statki „Garibaldi“ i „Vespucci“ są przeznaczone do przewozu wojsk pomiędzy Assab i Aden.

Wiadomość sensacyjna o statku „Duillio“ i innych, podana przez niektóre dzienniki, redukuje się do tego, że statki te będą z końcem wiosny uzbrojone celem utworzenia eskadry, która weźmie udział w wielkich letnich manewrach.

Rzym 12. stycznia. Senat zawotował 96 głosami przeciw 21 projekt sanacji Neapolu.

Rzym 12. stycznia. Dziennik *Rassegna* pisze: Szczupła ekspedycja wojska do Assab ma jedynie na celu udzielenie pomocy w wykryciu i ukaraniu morderców Bianchi'ego i tegoż towarzyszy następnie bliższe zbadanie miejscowości na wypadek niezbędnej ekspedycji do wnętrza kraju.

Petersburg 12. stycznia. Akademja umiejętności wybrała Pasteur'a i Kocha korespondującymi członkami.

Journal de St. Petersbourg donosi, że oddane Bankowi rządowemu nowe renty nie pojawią się na razie na targu.

Rzym 12. stycznia. Konferencja monetarna została odroczoną do 15. kwietnia. Badacz Cecchi wyjeżdża z garnizonem Assab, i po wylądowaniu tegoż garnizonu udaje się parowcami „Garibaldi“ i „Vespucci“ do Congo.

Ateny 12. stycznia. Zapewniają, że kurs przymusowy zostanie pojutrze zniesiony. Zaprzeczają ogólnie wiadomości dzienników tureckich, według których książę duński Waldemar ma być ewentualnym następcą tronu w Bułgarji.

Przedstawiciele kantoru eskontowego przybyli dla rozpoczęcia układów w sprawie kolei żelaznych do Aten, Laryssy, Koryntu i Kalamaty.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 10. stycznia. Wczoraj i dziś dowodziły na targu tutejszym renty, a usposobienie ogólne giełdy było długi czas wielce pomyślne. Dopiero ku końcowi dnia zasępiło się ono skutkiem depesz, donoszących o rozruchach w Panamie, z uwagi na co obawiano się nie bez racji o zwrot ujemny na giełdzie paryzkiej. Prócz tego sygnalizowano z Berlina zniżkę walorów rosyjskich, którą motywowano pogłoskami o odłożeniu emisji rosyjskich priorytetów kolejowych i zastojem notorycznym na targach pieniężnych. To też kursa uległy dość daleko idącej reakcji, a kres położyły jej dopiero telegramy paryzkie, dowodzące, że obawy o zachwianie się tendencji na tamtejszej giełdzie były najzupełniej płonne. Ostatecznie na targu walorów bankowych nie odzyskano już początkowego poziomu kursów; co do papierów kolejowych, większość ich otrzymała pewne awanse. Notowano: Kredyty o 30 ct. wyżej (294·40), Anglosy o 55 ct. wyżej, (97·25), Länderbanki o 30 ct. wyżej (98). Z transportowych zyskały: Czerniowieckie 1·25 (202). Ludwiki 75 ct. (264·75) Łupkowskie 50 ct. (174·75). Straciły natomiast: Tramwaje 1 złr. (210·75). Z rent poprawiły się: austrjacka złota o 40 ct. (105·40), węgierska papierowa o 30 ct. (91·80). Z losów awansowały: Cisańskie i serbskie o 10 ct, utraciły zaś: z roku 1860 ¼%, kredytowe 50 ct., komunalne 25 ct. Złoto i rubel podskoczyły w cenie o ułamek centa napoleony 9·79 — rubel 1·28½.

Lwów d. 10 stycznia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 264·— do 267·10, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 199 — do 202·50, Banku hipot. galic. 280·— do 286·—, Banku kred. gal. 258·— do 243·—. II Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 92·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·— do 100·— Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— do 88·—, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·50 do 99·50, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno rolu. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·25 do 102·25, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883. 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 17·— do 18·70, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·70 do 5·80. Dukat cesarski 5·75 do 5·85, Napoleondor 9·73 do 9·83, Pół-imperjał rosyjski 10·02 do 10·12, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·27 do 1·29, 100 marek niemieckich 60·— do 60·85, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń d. 12. stycznia godz. 10. min. 32. Akcje kredytowe 294·60, Anglo-Austr. 97·50, Akcje banku Unios 74·25, Kolej Karola Ludwika —·—, Północ. —·—, Renta papierowa 82·82. Listy zastawne galic. banku hipot. 101·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·79, Rubel papierowy 1·28¼. Usposobienie: stałe

Wiedeń d. 10. stycznia godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 43·50, Węg. akcje kredyt. 305·60, Akcje anglo-austr. 97·50, Akcje banku Unios 74·—, Akcje Karola Ludwika 265·—, Akcje kolei północnej 237·25, Akcje kolei południowej 148·40, Akcje kolei Alföldzkiej 181·75, Akcje Staatsbahn 299·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 201·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·60, Wiedeńskie losy 125·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 105·50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·75, Losy regulacji Cisy 118·20, Losy tureckie 21·—, Węgierska renta 96·50, Akcje banku związkowego 100·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·28½, Węgierskie losy 116·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 10. stycznia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·80, w srebrze 83·70, Renta w złocie 105·40, 5% austr. renta marcowa 98·10, Akcje banku wiedeńskiego 866 —, kredytowego 294·40, Londyn 123·70, Srebro —·—, Napoleondor 9·79, Dukat cesarski 5·80, 100 marek niemieckich 60·35.

Berlin d. 10. stycznia godz. 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 213·40, Akcje kredytowe 501·—, Lombardy 247·—, Galicyjskie 109·40, Kolei rumuńskiej 64·50, Austrjackie banknoty 165·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 79·72.

Telegramy zbożowe d. 10. stycznia. Wiedeń: Pszenica 8·50, do 9·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 26·75 do 27·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·25 do 8·27 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na kwiecień-maj 166·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 41·75 m., olej rzepakowy 51·80 m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 10. stycznia: 14·50 do 14·75. Brema: 7·25 do —·—. Hamburg: 7·30, na styczeń 7·30 na listopad marzec 7·30. Antwerpja: na styczeń 18·—. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7⅞.

Przyjechali do Lwowa dnia 12. stycznia.

HOTEL ŻORZA. K. hr. Wodzicki z Olejowa, K. Wiszniewski z Dobrzan, A. Hulimka z Mycowa, F. Jędrzejowicz z Trzybuszki, E Münter z Gorajca.

HOTEL LANGA. L. Marx z Frankfurtu, A. Bunzel z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. S. bar. Brunicki z Zaleszczyk, Cichulski z Sanoka, A. Jużyczyński z Rimna.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Poniński ze Stryja, J Friedrich z Jarosławia, A. Lazarewicz z Rzeszowa.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 5. m. 8. po południu (pociąg mięszany) i o godz. 6 m. 35 rano (pociąg mięszany lokalny)

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 popołudniu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj.

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o g. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu. i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.